

DESCENT™

LEGENDY MROKU



FUKS

AUTOR: ROBBIE MACNIVEN

Dzieci zawsze stanowiły największe zagrożenie.

Nie miało znaczenia, czy były orkami, krasnoludami, gnomami czy ludźmi. Fuks już dawno temu odkrył, że jedyne stworzenie, które potrafiło się do niego zakraść, to dziecko.

Jedno z nich – ludzkie – stało właśnie na środku korytarza i patrzyło na niego. Dziewczynka miała może z sześć albo siedem lat, długą, białą koszulę nocną i świeżo rozczesane włosy słomkowego koloru, które opadały na ramiona. Podniosła wzrok na Fuksa i utkwiała w nim swoje duże, ciemne oczy.

Wpatrywanie się w kogoś było uznawane przez niektórych hyrrinxów za akt agresji. Fuks nigdy nie miał czasu na takie zagrywki, ale mimo to poczuł swoją instynktowną, głęboko zakorzoną reakcją na widok obserwującej go dziewczynki. Odwzajemnił spojrzenie.

– Kotek – powiedziała dziewczynka powoli i z powagą.

– No powiedzmy – odpowiedział delikatnie Fuks, tłumiąc oburzenie, które wywołało w nim to porównanie. Uświadomił sobie, że macha nerwowo ogonem, więc z całej siły skupił się na tym, żeby opanować ten tik.

– Kotek... chce słoik? – kontynuowała dziewczynka z nutą zmieszania w głosie.

Fuks zamarł w bezruchu, gdy tylko dostrzegł wpatrującą się w niego dziewczynkę. To oznaczało, że w rękach nadal trzymał ozdobną złotą wazę Lorimor, którą przed chwilą zaczął ostrożnie zdejmować z piedestału na korytarzu.

– Kotek chce słoik – przytaknął, strzygąc uszami. Dziewczynka zmarszczyła brwi i wyciągnęła w jego stronę palec.

– Kotkowi nie wolno kraść! Kradzenie jest złe!

Fuks obnażył kły w geście frustracji skrywanej za skórzaną maską zasłaniającą jego pysk.

– A jeśli... jeśli kotek chce tylko to pożyczyć? – zasugerował, szukając sposobu, żeby przekonać dziewczynkę do powrotu do łóżka.

– To musi zapytać tatusia – odpowiedziała mu, krzyżując ramiona ze stoickim spokojem. – Tatuś bardzo lubi te dwa słoiki.

– Z całą pewnością – odparł Fuks.

Te dwie antyczne wazy zostały wycenione przez doświadczonego kolekcjonera (zachęconego do „współpracy” przez osiłków Księcia Banity) na kwotę ponad pięciuset koron. Były to dwa najbardziej wartościowe przedmioty, jakie posiadał Lucas Brezer, i stanowiły część fortuny zdobytej dzięki prowadzeniu nielegalnej sieci handlowej, która rozciągała się od Lorimoru na południowym zachodzie aż po Thelgrim na północnym wschodzie.

Książę Banita uznał, że osobiście zweryfikuje wartość tych waz. Właśnie dlatego Fuks i Tali zostali wysłani do posiadłości Brezera w środku nocy. Polowali na antyki.



TM,® & © 2021 Fantasy Flight Games.



Fuks zaczął powoli odstawiać wazę z powrotem na piedestał. Dziewczynka, która najprawdopodobniej była córką Brezera, skinęła głową z surowym wyrazem twarzy.

– Dobry kotek – powiedziała.

Fuks właśnie miał się sprzeciwić, że to nie do końca prawda, gdy nagle usłyszał krzyk dobiegający z wyższej kondygnacji posiadłości.

Należał do Tali.

To miała być szybka i łatwa akcja. Tak mówiła Tali. Omówili cały plan wielokrotnie przed nocą włamu, a nawet przećwiczyli niektóre fragmenty w porzuconym magazynie, który znajdował się na należącym do Księcia Banity gospodarstwie w okolicach Rivengate. Tali, niska, awanturnicza ludzka kobieta, wychowana wśród złodziejskiej armii Księcia, pracowała z Fuksem już wcześniej, dokonując kilku skoków, ale żaden z nich nie był tak duży jak ten. Była starsza od Fuksa i bardziej doświadczona, czego Książę nie omieszkiał podkreślić, zlecając im to zadanie.

– Fortuna zawsze błogosławi mnie swoim szczęściem – powiedział. – W zamian za to ja przekazuję część tego szczęścia tobie, Fuksie. Będzie ci potrzebne. Twoje ostatnie sukcesy były raczej... wątpliwe. Tali się tobą zajmie. Słuchaj się jej tak, jakbyś się słuchał mnie.

– Wiesz, że on celowo traktuje cię z góry? – powiedziała mu później Tali, gdy pochylali się nad mapami posiadłości Brezera, ukryci w cieniach magazynu.

– Kto? – spytał Fuks, zaskoczony nagłą zmianą jej postawy.

– Książę Banita – odpowiedziała Tali tonem bardziej uprzejmym, niż był do tego przyzwyczajony. – Sama nie dałabym rady wykonać połowy numerów, które odstawieś, odkąd do nas dołączyłeś. Nie potrzebna ci żadna „przychylność Fortuny”, jesteś najlepszym złodziejem, jakiego znam.

Fuks poruszył uszami rozbawiony.

– Nie traktuj mnie jak durnia – ostrzegł ją. – Pewnie Książę kazał ci to powiedzieć, żeby mnie przetestować. Tali podniosła rękę.

– On wie znacznie mniej, niż ci się wydaje, Fuks. Nie jest wszechmocny.

Fuks nieznacznie wzruszył ramionami. Ludzie tak robili, nauczył się tego od Tali.

– Bez niego nie miałbym nic – odrzekł.

– To ci właśnie powtarza, prawda?

– Czasami – skwitował, nie chcąc wchodzić w szczegóły. – Możemy się skupić na planie?

– Plan jest prosty – Tali odparła z uśmiechem. – To będzie szybka i łatwa akcja.

– Zgodnie z honorem złodzieja? – spytał Fuks. Była to jedna z wielu maksym Księcia Banity, swoisty oksymoron, który miał propagować „dobre” praktyki wśród jego podwładnych. Honor złodzieja wymagał, aby zawsze stawiać łup ponad wszystko.

– Jeśli będzie trzeba – odpowiedziała Tali. – Zgodnie z honorem złodzieja.

Słyszając krzyk Tali, Fuks prawie upuścił wazę. Odstawił ją na piedestał, rzucając pośpiesznie okiem na dziewczynkę. Nie ruszyła się z miejsca, chociaż teraz w jej szeroko otwartych oczach było widać strach.

– Zostań tu – rozkazał Fuks. – I pilnuj wazy.

Rzucił się pędem na czterech łapach. Szara rozmazana plama futra wskoczyła po schodach w dwóch susach. Na samej górze było półpiętro, podobnie jak reszta posiadłości bogato udekorowane ciemnymi panelami ze stalodrzewa i dekoracyjnymi dywanami z owczej wełny pochodzącej z Isheim. Jego wyostrzony słuch wychwycił nie tylko krzyk Tali, ale też odgłosy szarpaniny i łomot, jakby coś ciężkiego się przewróciło. Tali była w tarapatkach.



Pópiętro prowadziło do kolejnego korytarza, który skręcał w prawo. Gdy tak pędził przed siebie, w głowie powtarzał sobie kolejne kroki wyuczonego na pamięć planu. Przeszedł przez drzwi po lewej i wyszedł na antresolę biegnącą dookoła górnego poziomu biblioteki w centrum posiadłości.

Zobaczył, jak Tali szarpała się na dole biblioteki ze strażnikiem w skórzanym kaftanie stojącym nad szczątkami przewracanych regałów. Drugi z wynajętych strażników został przygnieciony przez regał, a trzeci biegł właśnie przez pomieszczenie, unosząc nad głowę ciężką pałkę.

Fuks natychmiast dobył swoich ostrokolczych noży, wprawnie trzymając jeden pomiędzy każdym palcem. W tym samym czasie jego wzrok przyciągnęło coś błyszczącego po prawej, co sprawiło, że na chwilę się zawahał.

Zrozumiał, co próbowała zrobić Tali – chciała się wspiąć po regałach na wyższy poziom, żeby ominąć schody. Na antresoli stał piedestał z drugą z bliźniaczych waz, która jasno lśniła w świetle zawieszzonego na górze żyrandola.

Fuks spojrzał w dół na Tali. Zauważyła go i to, że stał tuż obok wazy. Zrozumieli się bez słowa.

„Honor złodzieja. Zdobycz ponad wszystko”.

Fuks obnażył kły i rzucił jednym z noży. Mały stalowy cierń wbił się prosto w łydkę mężczyzny z ciężką pałką, który dobiegał właśnie do Tali. Upadł na ziemię z okrzykiem bólu. Strażnik szamoczący się z Tali obrócił się zaskoczony i dostrzegł nad sobą Fuksa. Jego nóż natychmiast trafił w ramię strażnika, jednak drasnął też po drodze rękę Tali.

Strażnik zawył z bólu, gdy Tali odepchnęła go od siebie i krzyknęła:

– Fuks, uważaj!

Fuks zdążył już wyczuć nadchodzący atak. Czwarty strażnik wszedł na antresolę i stanął za nim. Jego porwana bliznami twarz pulsowała wściekłością, gdy unosił swoją pałkę. Fuks schylił się i wykonał przewrót. Usłyszał za sobą grzmot, który wydała roztrzaskana pod uderzeniem broni drewniana poręcz.

Wylądował przy podeście, na którym stała waza. Ledwie go musnął, ale to wystarczyło, żeby antyk się zakołysał i przechylił za krawędź. Fuks bez zastanowienia wyciągnął przed siebie łąpę w rękawicy cienistych szponów i pochwycił wazę.

Spojrzał na nią, uświadamiając sobie, co właśnie zrobił, gdy nagle zza jego pleców doszedł go ryk, który sprawił, że zerwał się na równe nogi i pognął dalej. Kolejne uderzenie pałki rozbiło piedestał, posyłając wokół ostre odłamki, a wściekły strażnik pognął za nim.

– Wracaj tu, ty mały, wyliniały szabrowniku – zaryczał strażnik.

Fuks nie uciekł daleko. Przed nim otworzyły się drzwi i na drodze pojawił się kolejny członek świty Brezera z potarganymi włosami, najwyraźniej wyrwany ze snu. Wszedł do pomieszczenia, żeby go zatrzymać.

Hyrrinx spojrzał na nowo przybyłego mężczyznę, potem na goniącego go strażnika i uświadomił sobie, że nie ma dokąd uciec.

– Nie jestem szabrownikiem – odpowiedział mężczyźnie, który unosił pałkę do ciosu. – Jestem złodziejem. Po czym wyrzucił wazę w powietrze.

Obaj mężczyźni krzyknęli w przerażeniu, wpatrując się w złoty antyk, który niczym w zwolnionym tempie szybował w stronę wysokich krokwi biblioteki.

Fuks syknął i zaatakował w mgnieniu oka. Przejechał cienistymi szponami po udzie pierwszego mężczyzny, który runął na ziemię jak worek kamieni, a ostatnimi ostrokolczymi nożami przyszpilił do ściany rękaw strażnika trzymającego pałkę. Wyprostował się, gdy strażnicy wciąż wrzeszczeli, pierwszy kurczowo uciskając ranę, a drugi próbując oswobodzić ramię. Fuks wyciągnął łąpy i zgrabnie złapał w locie spadającą wazę.

Tali rzuciła bomby dymne, a duszące popielatoszare chmury wypełniły dolną część biblioteki. Złodziejka stanęła pod antresolą, na której znajdował się Fuks, i pomachała do niego.



– Zrzuć ją!

Fuks przytrzymał wazę nad krawędzią i puścił w dłonie Tali. Ta ze stęknieniem złapała antyk w tym samym momencie, w którym Fuks skoczył za nim, lądując na czterech łapach.

– Okno – powiedział, wskazując pazurem pośród dymu możliwą drogę ucieczki. Tali pokiwała głową.

Rzucili się razem do przodu, z pochylonymi głowami, i przebili na zewnątrz przy akompaniamencie tłuczonego szkła. Fuks wylądował, przetaczając się przez krzaki rosnące pod posiadłością, i stanął na nogi w samą porę, żeby pomóc złapać Tali równowagę, zanim waza wypadłaby jej z rąk.

Przebiegli przez bramę Westport i wpadli do uliczki biegnącej wzdłuż tylnej ściany tawerny „Pod Kaczką i Harfą”, po czym przystanęli na chwilę, żeby złapać oddech.

– Tyle, jeśli chodzi o honor złodzieja, co? – powiedziała zasapana Tali z uśmiechem na ustach.

– Hej, przecież mam łup – odparł Fuks, podnosząc wazę.

– Tak, ten, który ja miałam zdobyć – poprawiła go. – Gdzie jest twój?

– Pilnował go szczególnie groźny strażnik – powiedział Fuks, zdejmując maskę, żeby odwzajemnić uśmiech Tali. Złodziejka przewróciła oczami, najwyraźniej mu nie wierząc.

– Mogłeś mnie po prostu zostawić – powiedziała. – Księżę Banita nie będzie zadowolony.

Fuks skrzywił się.

– Liczę na to, że się o tym nie dowie – powiedział z wyraźną obawą w głosie. Tali zaśmiała się i poklepała go po ramieniu, starając się go pokrzepić.

– Wiesz, Fuks... Czasami beznadziejny z ciebie złodziej – stwierdziła. – Ale cieszę się, że taki dobry z ciebie przyjaciel.

